Nr 54 Kraków, Wtorek 7 Marca 1911. **Rok XIX.**

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 100.

Zamordowanie Archipowa.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 marca.

Berlin. (Tel. wł.) Dopiero teraz doszły tu wiadomości **o zamordowaniu naczelnika policyi śledczej Archipowa w Radomsku**, który legł pod strzałami rewolwerowemi dwóch nieznanych młodzieńców w pobliżu fabryki mebli giętych Braci Kohn.

Archipow jechał od Koluszek ku Częstochowie pociągiem osobowym Nr. 17 za dwoma mężczyznami, dostatnio odzianymi, których śledził. Młodzieńcy ci, jak i Archipow, mieli bilety, wykupione do Częstochowy, spostrzegłszy jednak, że są śledzeni, wysiedli w Radomsku, a za nimi udał się Archipow. Jak mówią, wskazał ich podobno żandarmowi, nie żądając jednak pomocy. Przeszedłszy potem za nimi przez miasto, wrócił, wciąż za ich śladem w pobliże kolei (biur ekspedycyi), gdzie pod fabryką Kohnów legł od niespodziewanych strzałów.

Sprawcy zbiegli, jak dotychczas bez śladu, aczkolwiek przedsięwzięto energiczny pościg.

Archipowa odwieziono do szpitala, gdzie dogorywa.

Częstochowa. (Tel. wł.) Jak opowiada ranny Archipow, jechał on w środę pociągiem Nr. 17 ze Skarżyska do Częstochowy. W wagonie zwrócił szczególniejszą uwagę na dwóch pasażerów, z których jeden (blondyn) był z rysopisu podobny do poszukiwanego bandyty. Spostrzegłszy, że są śledzeni, pomimo, że mieli bilety do Częstochowy, wysiedli oni o godz. 4 i pół popołudniu w Radomsku, za nimi podążył również p. Archipow, uprzedziwszy nawet dyżurnego wachmistrza żandarmów na stacyi, że są to osobistości podejrzane. Po wyjściu z wagonów jeden z tych jegomościów (brunet) umknął niepostrzeżenie, drugi zaś (blondyn) skierował się po za dom familijny kolejowy i wyszedł przez otwartą furtkę na ulicę; w ślad za nim podążył też Archipow, zaledwie jednak przeszedł furtkę gdy dano do niego kilkanaście strzałów.

J e d n a z k u l t r a f i ł a A r c h i p o w a w p i e r ś, i d r u z g o c ą c o b o j c z y k p r z e s z y ł a n a w y l o t g ó r n ą c z ę ś ć p ł u c. Ranny padł lecz po chwili zerwał się z ziemi i z wydobytym rewolworem podążył w kierunku dworca kolejowego, następnie wszedł do sali klasy III., gdzie dopiero zażądał pomocy.

Na wszczęty alarm nadbiegli pasażerowie oraz naczelnik straży ziemskiej, kapitan Czernogołowkin, wachmistrz stacyjny Stepanienko, oraz kilku strażników.

Pierwszej pomocy rannemu udzielił felczer kolejowy p. Jagodziński, poczem w stanie groźnym przewieziono go do szpitala miejskiego, dokąd natychmiast zjechały władze śledcze i sądowe, a także przybyli lekarze w celu dokonania opatrunku i wydobycia kuli. Zabójca znikł bez śladu, nieścigany przez nikogo.

Dokonano rewizyi w kilku domach, w poszukiwaniu sprawców zamachu. Wczoraj o godz. 10 i pół rano przybyli do Radomska gubernator piotrkowski Jaczewski. prokurator, wiceprokurator, sędzia śledczy z Piotrkowa, naczelnik żandarmeryi z Piotrkowa i wielu agentów.

Sprawy austro-węgierskie.

Nowa sesya delegacyjna.

Budapeszt. (Tel. wł.) W węgierskich kołach politycznych utrzymuje się pogłoska, że następna sesya delegacyjna odbędzie się **we wrześniu w Wiedniu**. Rozpocznie obrady około 20 września. Będzie dosyć krótka, ponieważ budżet na rok 1912 nie zawiera żadnych specyalnych żądań. Ukończona zaś zostanie przed jesienną sesyą sejmu węgierskiego.

Reformy wojskowe.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj w Budapeszcie odbyła się wspólna narada ministrów nad przedłożeniem ustaw dotyczących r e f o r m p r z e p i s ó w w o j s k o w y c h. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że chodziło o ostateczne omówienie i ustalenie terminu, w jakim przedłożenie ma być w parlamentach węgierskim i austryackim wniesione.

„Neues Wiener Tageblatt" podaje jako zupełnie pewną informacyę, że nastąpi to dopiero w jesieni.

Natomiast „Neue Freie Presse" utrzymuje, że najdalej do miesiąca przedłożenia zostaną przez rząd przedstawione Izbom i rząd będzie się starał o ich przeprowadzenie przed końcem letniej sesyi.

Cesarz a parlament.

Budapeszt. (Tel. wł.). Jeden z dzienników donosi, że cesarz w rozmowie z jedną z wybitnych osobistości politycznych powiedział: „S p o d z i e w a m s i ę, ż e w R a d z i e p a ń s t w a o b e c n i e t a k d o b r z e s p r a w y p ó j d ą, j a k w d e l e g a c y a c h".

Audyencya króla Ferdynanda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Audyencyi króla Ferdynanda u cesarza austryackiego przypisują doniosłe znaczenie polityczne. Utrzymuje się wiadomość, że na niej u s u n i ę t o o s t a t e c z n i e n i e p o r o z u m i e n i e między Wiedniem a Sofią. Przypomnieć należy, że ostatni raz odwiedził król Ferdynand Austryę jeszcze jako książę w sierpniu 1907 r.

Z polityki światowej.

Afera trucicielska.

Rzym. (Tel. wł.). W Wenecyi zmarł pułkownik S c o l l a r i, szef działu fortecznego. Przed śmiercią złożył zeznanie, **że został otruty**. Aresztowano też trzech oficerów podejrzanych pod zarzutem, że oni zamach trucicielski urządzili. Celem zamachu miało być **wykradzenie dokumentów odnoszących się do fortyfikowania Wenecyi**. Papiery te znajdowały się w posiadaniu pułkownika i istotnie po jego śmierci zginęły.

Jubileusz włoski.

Wiedeń. (Tel. wł). „Der Morgen" donosi z rzekomo autentycznego źródła, że cesarz Wilhelm na wiosnę wystosuje odręczne pismo do króla włoskiego z gratulacyami.

Rzym. (Tel. wł.). Donoszą tutaj z Paryża, że prez. F a l l i e r e s porzucił plan wyjazdu do Rzymu.

Francya i Niemcy.

Paryż. (T. B.). Konserwatywny deputowany Villain zapowiada, że już dziś zainterpeluje ministra spraw zagranicznych Cruppiego w sprawie żądania Niemiec, aby sprawę legii cudzoziemskiej przedłożyć trybunałowi rozjemczemu w Hadze. Villain jest zdania, że nie da się pogodzić z narodową godnością Francyi, aby temu żądaniu zadość uczynić.

Echa zatargu chińsko-rosyjskiego.

Londyn. (T. B) „Times" donosi z Tientsinu: Rosyjska odpowiedź na notę chińską żądała — jak słychać — wyjaśnienia, jak właściwie zapatrują się Chiny na stosunki handlowe Mongolii na podstawie traktatu z roku 1881. Rząd chiński w odpowiedzi zawiadomił rząd rosyjski w drodze oficyalnej, że nie pragnie żadnej rewizyi traktatu, albowiem inne mocarstwa, które dotąd nie posiadały żadnych przywilejów, mogłyby skorzystać z rewizyi, aby osiągnąć te korzystne ustępstwa, jakie tylko Rosyi przyznano. — Każda rewizya traktatu wywoła dyskusyę co do postanowień cłowych dla północnej Mandżuryi i wywołuje u Chin obawę, że Japonia może zażądać t y c h s a m y c h p r z y w i l e j ó w dla Mandżuryi południowej. Wobec tego należałoby uniknąć wszelkiej akcyi, którąby naruszyć mogła „status quo" w Mandżuryi.

Ruch bokserski.

Pekin. (Biuro Reutera). (T. B.) Urzędowe źródła nic nie wiedzą o wybuchnięciu ruchów bokserskich, o którem rozchodzą się pogłoski. Ruchy te co najwyżej odnoszą się do sekty „Żółte niebo", która jednak traci już zwolenników, ponieważ twierdziła, że potrafi leczyć dżumę, a naturalnie nie spełniła tych obietnic.

Proces ruskich studentów.

Lwów. (T. B.) Dziś przesłuchiwano akademików ruskich Dmytra Koleśniaka i Hnata Kołczuniaka. Obaj w śledztwie zeznawali nieco odmiennie, niż teraz, tłómaczą się tem, że uważali to za bardzo korzystne, teraz jednak mówią prawdę. Ich zeznania nie zawierają nic zajmującego. Kołczuniak powiada, że wie, kto wiec zwoływał, ale nie chce tego wyjawić.

Dalej opowiada oskarżony o bojówce. — Członków jej widział w lecie na uniwersytecie; jej członkowie mieli toporki, a w kieszeni twarde przedmioty, — prawdopodobnie browningi.

Przew. Może to były papierośnice metalowe?

Osk. Nie, były one za grube, to były browningi. Nadto członkowie bojówki mieli piasek w dłoniach, aby hajdamakom zasypywać oczy.

Oskarżony Semen Kołomyjczuk, abituryent gimnazyalny w Kołomyi zeznaje inaczej, niż w śledztwie. O bojówce wiedział z gazet, że jest to bojówka wszechpolska, uzbrojona i zorganizowana.

Oskarżony Ołeksa Kruk, abituryent gimnazyalny z Przemyśla, zeznaje, że przyjechał do Lwowa, aby oglądnąć miasto i tu dowiedział się o wiecu. Kto wiec zwołał, na razie nie wiedział.

I ten oskarżony zeznaje inaczej, niż w śledztwie.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 marca.

W sprawie samobójstwa Dra Szpilmana.

Lwów. (T. B.) W tutejszych dziennikach ogłasza grono profesorów lwowskiej akademii weterynaryi komunikat w sprawie niemocy rektora Szpilmana w Wiedniu. W komunikacie zaznaczono, że przedewszystkiem nie jest jeszcze stwierdzone, czy to był istotnie zamach samobójczy, dalej grono odpiera z całą stanowczością zarzut dzienników wiedeńskich jakoby młodzież akademicka miała się stać przyczyną, rzekomego zamachu samobójczego rektora. Jestto, powiada komunikat nieprawdą Dr Szpilman żadnych zajść ze słuchaczami weterynaryi nie miał, w żadnym innym wyższym zakładzie naukowym lwowskim prócz weterynaryi nie wykładał zaś stosunki w akademii weterynaryi między młodzieżą a profesorami są jak najlepsze.

Zamach.

Berlin. (Tel. wł.). „Local Anz." donosi z Belgradu, że pewien młody Arnauta dokonał w sobotę wieczorem **zamachu na jakiegoś Turka**. Gdy policya zaczęła go ścigać, **dał około 20 strzałów**, raniąc trzy osoby. Policya nie mogąc go ująć, zabiła go.

Zaspy śniegowe w Alpach.

Medyolan. (Tel. wł.). Donoszą tu, że na Simplonie spadły ogromne śniegi. Około 4000 r o b o t n i k ó w p r a c u j ą c y c h p r z y t u n e l u o d c i ę t y c h z o s t a ł o w m a ł e j g ó r s k i e j w i o s c e. Robotnik, który chciał się przedostać. aby zanieść wiadomość o nieszczęściu i wezwać ratunku, zginął w śniegu. Wysłano ekspedycyę ratunkową.

Przeciw uroszczeniom szynkarskim.

Wiec obywatelstwa krakowskiego.

Pierwsza wielka manifestacya przeciwko niesłychanym uroszczeniom żydowskich szynkarzy, odbyła się wczoraj w Krakowie i była dokładnem odbiciem zapatrywań polskiego ogółu na tę sprawę. Polskie społeczeństwo musi z całą energią odeprzeć wszystkie usiłowania zmierzające do utrzymania monopolu tych rozpajaczy ludu, którzy stanowią dla nas największe narodowe i społeczne niebezpieczeństwo. W tej walce za nami jest prawo, moralna idea, za nami dobro ogólne. — Więc nie trwożmy się komedyanckiemi sztuczkami szynkarzy i ich popleczników, ale zmuśmy czynniki kompetentne, aby przy rozstrzyganiu sprawy koncesyi szynkarskich powodowały się jedynie względami na interes społeczny.

* * *

Celem zaprotestowania przeciw żądaniom masowej deputacyi galicyjskich żydów-szynkarzy, którzy czując się pokrzywdzonymi (!!), ba nawet pozbawionymi chleba (!!) przez nieudzielenie im koncesyi na rozpajanie naszego ludu — zainicyowało krakowskie Towarzystwo „Eleuterya", „Wyzwolenie" Wiec publiczny w salach Klubu pocztowego. Na wiec przybyli licznie reprezentanci wszystkich warstw społeczeństwa — nie brakło nawet i reprezentantów i obrońców szynkarzy. Wiecowi przewodniczył p. M a s ł o w s k i, zastępcami byli pp.: Stączek i Możdżeński, sekretarzami pp.: Cieplik i J. Szymański.

Pierwszy referat wygłosił Dr Stanisław P o ź n i a k, lekarz kolejowy. Przedstawił on w obszernym wywodzie kwestyę alkoholiczną ze stanowiska lekarskiego. Na podstawie badań wielu uczonych niepośledniej miary, oraz własnego doświadczenia lekarskiego, domagał się referent wyrugowania napojów alkoholicznych z życia codziennego, wzywał do walki z alkoholizmem, jako największem złem społecznem i narodowem. Zwalczanie alkoholizmu — mówił referent — należy zacząć od siebie, należy przedewszystkiem s a m e m u p r z e s t a ć u ż y w a ć t r u n k ó w gorących. Na drugiem miejscu dopiero leży p r o p a g a n d a, w której największe znaczenie może mieć akcya kobiet, i zapobieganie alkoholizmowi drogą u s t a w o d a s t w a.

Następnie zabrał głos drugi referent poseł ludowy z tarnowskiego na Sejm krajowy, W i t o s. Przedstawił on cały ogrom nieszczęść, jakie sprowadza karczma bez względu czy mieści się ona w lichej chacie wiejskiej, czy w pięknym budynku miejskim. Pomniejszeniem liczby szynków nie ma się co cieszyć, gdyż dotąd szynkowali tylko ci, co mieli koncesye — a t e r a z s z y n k n j ą i c i c o m a j ą i c i, k t ó r z y k o n c e s y i n i e o t r z y m a l i. — Teraz nadto słychać, że rząd obiecuje dla uchronienia szynkarzy od „nędzy" ofiarować im kosztem biednego ludu d z i e w i ę ć s e t n o w y c h k o n c e s y i s z y n k a r s k i c h!

Nie ze względów rasowych, kastowych, czy wyznaniowych, ale ze względów obchodzących cały naród, należy jak najenergiczniej wystąpić p r z e c i w p o w i ę k s z a n i u l i c z b y s z y n k ó w. Liczyć się bowiem należy z dobrem ogółu, z dobrem społeczeństwa i narodu, a nie z dobrem jednostek.

Lud wiejski, który jak wiadomo setkami tysięcy głosów wypowiedział się przeciw narzuceniu mu koncesyi szynkarskich, ucieszył się, gdy rząd uwzględnił jego życzenie, które zmierzało jedynie do samoobrony przed zniszczeniem moralnem i materyalnem. Teraz rzucono groźbę, że radość jego była przedwczesną.

Niektórzy panowie z narodu żydowskiego narzekają, że przy rozdziale koncesyi krzywda się żydom stała. Tymczasom faktycznie rozdział koncesyi między żydów, a Polaków i Rusinów w kraju nie stoi w żadnym stosunku do liczby żydów — a tych narodów! Jeżeli zaś komu stała się krzywda, to chyba tym, którzy dziś milczą i deputacyi nie wysyłają, a i nadal milczeć zapewne będą!

Społeczeństwo polskie już nie chce wracać do czasów, kiedy karczma na wsi była wszystkiem, gdy tworzyła polityków i politykę, gdy szynkarz był wyrocznią w każdej sprawie.

W walce polskiego narodu przeciw szynkom, przeciw alkoholizmowi, nie wolno być bezczynnym nikomu, kto się poczuwa do przynależności do tego narodu.

Referent zakończył okrzykiem: „precz z alkoholem, ale też i precz z protektorami i opiekunami karczmy!"

W dyskusyi przemawiał cały szereg uczestników wiecu — pp.: B a t o r, S z c z u c i ń s k i, który podkreślił bezczelność szynkarzy, grożących w odezwie, że użyją choćby przekupstwa, a dojść muszą do posiadania szynków.

Mowa prof. Wicherkiewicza.

Następnie radca dworu prof. Wicherkiewicz przemówił w następujące słowa:

Wierni zasadzie chrześcijańskiej „co tobie nie miło nie czyń drugiemu", nie przybyliśmy tutaj, by komukolwiek wyrządzać krzywdę, ale by bronić się przed krzywdą od dawna nam wyrządzaną, a do tego mamy i prawo i obowiązek nawet.

Pomijam szkody materyalne, jakie tutaj omawiano a nawet szkody na zdrowiu, wraz z całą w ślad z tem idącą nędzą, nie będę też poruszał wpływu alkoholizmu na ustrój człowieka, bo omówił to bardzo wyczerpująco p. Dr Poźniak, ale pragnę na jeden z mej specyalności zwrócić uwagę, jak sądzę, bardzo ważny szczegół.

Otóż alkohol, czy w tej czy w innej postaci, bardzo szkodliwy wywiera wpływ na system nerwowy, a zatem także i n e r w y w z r o k o w e, co się nieraz bardzo smutno odbija na osobniku oddanym ciągłemu używaniu, a tem gorzej gdy oddaje się nadużywaniu tego płynu. Osobnik traci powoli wzrok i gdy się nie powstrzyma na tej pochyłej drodze, z a n i e w i d z i e ć m o ż e z u p e ł n i e. Nieraz poznawszy ten stan zapytuję takiego chorego, czy pija, co pija i ile pija. Rzadko który się przyzna do nałogu, a gdy stawię pytanie: czy pijasz wódkę? odpowie „nie panie, nigdy", tymczasem czując wyziewy z ust jego, zdradzające wódkę najgorszego kalibru, zadaję mu kłam, ale on nie pozwala się zbić z tropu i znowu zarzeka się, że nie pija „wódki". „Ależ czuję z ust wódkę i nie wykłamiesz mi się". „To tylko, odpowiada, herbata, której się na rozgrzewkę dziś napiłem". — „A tej herbaty pijasz dużo?". „To bywa, wypije się kilka szklanek". A w tej herbacie znajduje się rum, zawierający te same szkodliwe składniki i nie rzadko rumu więcej aniżeli herbaty.

Przed tygodniem na wiecu omawiającym sprawę osławionego Natana, burmistrza Rzymu, jeden z uczestników wiecu nawiązując w dyskusyi do wpływu żydowstwa na demoralizacyę, między innemi w całej szczerości powiada: „Nam robotnikom trzeba czasem i pokrzepić się kieliszkiem wódki, ale wtenczas bracie idź do szynku chrześcijanskiego a nie żydowskiego". A ja mu odpowiadam na tem miejscu i wszystkim tym, który tak samo myślą i postępują: „N i e c h o d ź d o ż a d n e g o s z y n k u, a t e m m n i e j d o ż y d o w s k i e g o. Ale bez wódki możesz się obyć, a gdyś słaby, zmęczony napij się herbaty „bez rumu", kawy itd., byle żadnego napoju alkoholicznego.

Przed laty podróżując po Norwegii zbudowany byłem tem, że nigdzie nie spotykałem pijanego, nigdzie żebraka, wszędzie dowody wielkiej uczciwości i trzeźwości, a informując się o przyczyny tego zjawiska, dowiedziałem się, że to owoce bardzo w kraju rozpowszechnionych towarzystw wstrzemięźliwości. W Bergen już nawiązawszy w tramwaju rozmowę z pastorem wyraziłem mu zdziwienie, iż tak mało spotykam w Norwegii żydów. „A cóżby oni tu robili, odpowiada, lud trzeźwy, nie pija alkoholu, ubogi, lecz pracowity. Tu nie ma pola działania dla żydów, szynkarzy i sklepikarzy, to się też powynosili".

Naśladujmy ten dzielny naród północy, propagujmy trzeźwość wszędzie, brońmy ludu przed wpływem tej trucizny, jaką jest alkohol, a odrodzimy się i moralnie i fizycznie. D l a t e g o p r e c z z s z y n k a m i.

Wkońcu postawił mowca następującą rezolucyę:

„Wobec stwierdzonych krzywd i rozlicznych szkód, jakie w kraju naszym wyrządzały i zawsze jeszcze wyrządzają szynki, wiec w sprawie szynkarskiej zwołany do Krakowa w dniu 5 marca 1911 zwraca się do Wysokiego Koła polskiego w austryackiej Radzie państwa z usilną prośbą, by Koło polskie zechciało wszelkimi środkami przy każdej sposobności wpływać na miarodajne sfery, by żadnych nie udzielano nowych koncesyi szynkarskich".

Rezolucyę tę przyjęto z gorącym aplauzem.

Przemawiał następnie p. R z e s z u t o w s k i z Półwsia Zwierzynieckiego, poczem na trybunę wstąpił obrońca szynkarzy Dr F e l d b l u m. Rozpoczął on frazeologią, że jest wielkim przeciwnikiem alkoholizmu — a jednak żydom pozbawionym koncesyi stała się krzywda, że tę krzywdę wynagrodzić im można jedynie przez udzielenie im dodatkowych koncesyi. Oburzeni tymi wywodami słuchacze, nie pozwolili mowcy dalej przemawiać. Ten sam los spotkał również i drugiego obrońcę szynkarzy D r a M a r g u l i e s a.

Następnym mowcą był p. Jan S z y m a ń s k i, który przemówił w następujący sposób: „Widząc ogromne, a tak uzasadnione oburzenie wśród obecnych wywołane przez przemówienie p. Feldbluma, chcę mu odpowiedzić parę słów. W chwili, gdyśmy się zebrali, aby radzić nad koniecznością przeciwdziałania uroszczeniom szynkarzy, oraz nad sposobami walki z szynkami, dzięki którym miliony ludu żyją w nędzy i upodleniu, dzięki którym setki tysięcy ludu emigrują, dzięki którym zapełnione są więzienia i szpitale — czyż nie jest prowokacyą przemówienie p. Feldbluma? (Huczne oklaski). Czyż nie jest prowokacyą, abyśmy wobec nędzy milionów ludu mieli się zajmować rzekomą nędzą paru tysięcy pp. szynkarzy? (Huczne oklaski).

Ale nie unośmy się! Ze spokojem i godnością obradujmy dalej nad tą sprawą, dla której zeszliśmy się tutaj: nad sposobami walki z szynkarstwem. (Huczne okaski).

Omawiając następnie sprawę stosunku szynków do młodzieży mowca postawił rezolucyę, którą wiec jednomyślnie przyjął: „Wiec wzywa Radę miasta Krakowa, aby idąc za przykładem lwowskiej Rady m. jaknajrychlej powzięła uchwałę, zakazującą młodzieży nieletniej uczęszczania do szynków, wydawania jej w szynkach napojów alkoholowych oraz by zabroniła młodzieży nieletniej gry w karty i bilard w szynkach i restauracyach.

Mowca zaproponował również, by abstynenci dla popierania swych idei w R. m. wzięli udział w wyborach do R. m. i postawili swoją listę kandydatów.

Następnie przemawiali pp. Surówka, Gołąb, Ligęza, Kurtzman i Rogal.

X. Ś l e d z i ń s k i wskazuje, że najlepszą formą walki z szynkarstwem jest zupełne wstrzymanie się od picia trunków. Młodzież powinna łączyć się w związki abstynenckie.

X. B i s z t y g a (T. J.) wyraża uznanie dla stronnictwa ludowego i posła Witosa, za zajęcie się sprawą alkoholizmu. Mowca zna z bliska nędzę, jaka wśród ludu panuje, wie, jak się ten lud odżywia — takiej nędzy pośród szynkarzy nie ma. To też dla ratowania od nędzy milionów ludu naszego, który niszczy właśnie karczma — musi społeczeństwo poświęcić choćby kilka tysięcy osób. Mowca stawia rezolucyę, w której domaga się, by w i e c e p o d o b n e j a k d z i s i e j s z y u r z ą d z a ć p o c a ł y m k r a j u d l a w a l k i z a l k o h o l i z m e m i s z y n k a r s t w e m.

Przemawiali jeszcze pp. W a l i s i A l e k s a n d r o w i c z o w a, poczem wiec zakończył świetnem przemówieniem poseł W i t o s. Zbija on twierdzenie p. Feldbluma, jakoby nędza panowała jedynie wśród żydów — a pośród nich obrała sobie właśnie szynkarzy — trzeba dla zobaczenia prawdziwej nędzy iść do chłopa na wieś, do robotnika i rękodzielnika do miasta. P. Feldblum jedną rzecz prawdziwą powiedział: że połowa żydów, którzy obecnie otrzymali koncesye jest bogata, więc dlaczego — pyta mowca — deputacya szynkarska, zamiast domagać się powiększenia liczby szynków, nie żądała odebrania szynków bogatym, a oddawania ich ubogim żydom? Że alkoholizm u nas się panoszy winien jest wiele także i rząd, który trzymając się zasady *pecunia non olet* znaczne dochody z tego źródła czerpie.

Mowca kończy okrzykiem: „budujmy Ojczyznę nie oklaskami, lecz pracą wytrwałą!"

Na tem wiec, który trwał przeszło 4 godziny zakończono.

O orkiestrę w teatrze.

W artykule „Głosu Narodu" pod tyt. „Nowy kontrakt teatralny" z dnia 1 b. m. niepodpisany autor uznał za stosowne wystąpić przeciwko orkiestrze cywilnej grywającej w teatrze miejskim.

Nie mogę naturalnie sam tu pisać o wartości artystycznej produkcyi orkiestry teatralnej, śmiało jednak powołać się mogę na opinię, wyrażoną przez pp. prof. Bandrowskiego Aleks., Dra Bylickiego, Dra Jachimeckiego, redaktora Noskowskiego i innych znawców zawodowych, wyrażoną bądźto w recenzyach z koncertów symfonicznych przezemnie urządzanych, w których orkiestra teatralna stanowiła główne kadry ensemblu, bądźto na ankiecie zwołanej przez Prezydyum miasta w tej sprawie,

Nie przeczę, że orkiestra ta choć spełnia zadanie orkiestry antraktowej teatralnej zupełnie dobrze (do opery i operetki nie na daje się jedynie dlatego, że jest za mała, zwiększona odpowiednio będzie dobrą i do tego celu!) nie jest przecież doskonałością, ale autor stając w obronie równowagi finansowej dyrekcyi powinienby wiedzieć, że jak dobry teatr jest kwestyą pieniędzy, tak i orkiestra zależna jest także od kwestyi finansowej i zanim rzucił na nią takie odium, powinien był w imię słuszności poinformować się o warunkach, w jakich ona pracuje — a nie polegać na jednem źródle.

Skoro tego uczynić nie raczył, pozwolę sobie jego rewelacye uzupełnić następującemi datami.

Przed trzema laty utworzyłem orkiestrę cywilną w Krakowie, sądząc, że skoro najmniejsze miasteczka niemieckie, czeskie i inne takowe posiadają, to przecież w 100 tysięcznym polskim Krakowie ma racyę bytu i rozwoju.

Zdawałem sobie jasno sprawę, że walka konkurencyjna z czterema (obecnie nawet pięcioma) orkiestrami wojskowemi będzie trudna, ufny jednak, że przy obiecanej przez p. Prezydenta Dra Leo życzliwości i poparciu gminy, wytrwałą i umiejętną pracą trudności przezwyciężę, mimo niekorzystnych warunków pracę podjąłem.

Dyrekcya teatru jedynie na interwencyę p. Prezydenta miasta orkiestrę tę zaangażowała do gmachu „narodowej sztuki" i to za wynagrodzeniem 1902 K miesięcznie za 20 muzyków i kapelmistrza!

Po opłacie Kasy chorych, sali prób i t. p. pozostało mi na każdego muzyka (obowiązanego o każdej porze dnia być do dyspozycyi dyrekcyi na przedstawienia i próby) 40 koron miesięcznie (dla mnie jako kapelmistrza nic!), podczas gdy wówczas już przeciętna pensya muzyka wynosiła 100 K, (co gotów jestem stwierdzić kontraktami i listami płac).

Ponieważ orkiestra każdy wieczór, a w święto nawet popołudniu zajętą jest w teatrze, odpadała zupełnie możność zarobkowania poza teatrem tym kompletem i utrzymanie orkiestry połączone było ze stałym deficytem.

Zdawało się, że wreszcie normalne nastaną czasy po ukazaniu się rozporządzenia ministerstwa wojny z dnia 14 lipca 1908 r. L. 3136, zakazujące orkiestrom wojskowym grywania w teatrach.

Przypuszczać można było, że dyrekcya wtedy zacznie wynagradzać muzyków nie gorzej od robotników, gdy stała się rzecz nie przewidziana! — Dyrekcya z obawy przed tą koniecznością wszczęła zaciętą walkę przeciwko tej orkiestrze, używała wszystkich środków, by jej byt uniemożliwić. Odtąd datują się ciągłe ataki na nią, dyskredytowanie jej w opinii i szykanowania mnie.

Mimo dwukrotnych uchwał Rady miejskiej stwierdzających potrzebę orkiestry cywilnej i domagających się utrwalenia jej bytu nie zaniedbała dyrekcya i jej doradcy niczego, by ją zniszczyć nim, uchwały Rady w życie wejdą.

Ciężka i nierówna to walka, w której w w istocie dawno byłbym upaść musiał, gdyby nie nadzieja, że ona się wreszcie skończyć musi i gdyby nie wiara w bezstronność i życzliwość prezydenta, który kwestyę tę w myśl uchwał Rady i Sekcyj przychylnie załatwić przyrzekł.

I jeżeli wśród tej walki, przy tak uciążliwych warunkach pracy, przez całe trzy lata orkiestrę tę utrzymywałem, urządziłem z pełnym sukcesem artystycznym parę koncertów symfonicznych i z orkiestrą przezemnie skompletowaną z 60 muzyków wziąłem udział w akademii ku czci Słowackiego; na której oprócz mnie tą orkiestrą dyrygowali kompozytorzy p. dyr Żeleński i Opieński (mimo, iż równocześnie musiałem do teatru dostarczyć orkiestry do przedstawienia „Kościuszko pod Racławicami", które dyrekcya na czas obchodu Słowackiego wyznaczyła!?), gdy podczas uroczystości grunwaldzkich i w. i. moja orkiestra spełniała zadanie orkiestry miejskiej, narodowej, to mogę sądzę spokojnie oddać działalność moją pod sąd społeczeństwa i bezstronnej prasy a losy mej orkiestry pod decyzyę prezydyum i Rady miejskiej.

W końcu cyfr parę z materyału statystycznego zebranego do tej sprawy przez p. referenta Magistratu:

W Bielefeld (65000 mieszkańców) pobiera kapelmistrz orkiestry miejskiej, subwencyonowanej kwotą 16500 marek rocznie od dzierżawcy teatru za jednego muzyka 5 M t. j. 6 K, nadto otrzymuje na jeden wieczór każdego tygodnia salę teatralną bezpłatnie na koncert.

W Barmen (130.000) przy rocznej subwencyi gminnej 20.000 marek pobiera kapelmistrz za każdego muzyka za przedstawienie 5 M 40 fen. t. j. 6 K 50 h.

Tak samo w innych miasteczkach niemieckich.

W Krakowie przy rocznej subwencyi gminy 3.000 K pobiera kapelmistrz na każdego muzyka za przedstawienie.. 2 K 40 h!!

Zaś dyrekcye teatrów utrzymujące same orkiestry, przesłały Magistratowi wykazy, z których wynika, że przeciętna pensya muzyka wynosi miesięcznie:

W Gracu 169 K 80 h., a przez wakacye połowa pensyi.

W Bielsku (20.000 mieszkańców — 145 koron.

W Poznaniu (polski teatr Lelewicza) 130 marek.

W Łodzi (teatr Zelwerowicza) 120 K.

Wszędzie nadto dyrekcya wynagradza osobno kapelmistrza, pokrywa opłaty kasy chorych, koszty nut, instrumentów, dostarcza sali prób. Gdy z wynagrodzenia wypłacanego mi przez dyrekcyę strącę powyższe wydatki minimalnie obliczone (bez nut i instrumentów nawet) pozostaje na muzyka w Krakowie w teatrze miejskim mies. 60 K podczas, gdy pensya przeciętna obecnie wypłacana wynosi 125 koron.

Stanisław Czyżowski.

Kolej Jasło-Dębica.

(Wyjaśnienie ministra Dra Głąbińskiego).

W sprawie budowy kolei Jasło-Dębica — interweniował poseł ziemi jasielskiej Dr Stefczyk u p. ministra Dra Głąbińskiego w czasie jego bytności we Lwowie. Na audyencyi w dniu 2 marca b. r. powołał się p. Stefczyk na zaniepokojenie opinii publicznej pogłoskami o zamierzonem zepchnięciu budowy tej linii na dalszy plan, na korzyść innych projektowanych linij i prosił o respektowanie trzechkrotnych uchwał sejmowych, naglących budowę tej właśnie linii kolejowej.

Pan minister uznał zaniepokojenie opinii w tej sprawie za nieuzasadnione, zapewnił, że pamięta doskonale, nietylko o uchwałach Sejmu krajowego, ale też i Koła polskiego i oznajmił, że wprawdzie dotąd linia kolejowa Jasło-Dębica nie znajduje się jeszcze w programie rządowym, ale znajduje się w programie p. ministra Głąbińskiego.

Dziękując za te zapewnienia, oświadczył p. Stefczyk, iż czuje się temi wyjaśnieniami uspokojony.

I. Zjazd Związku przemysłu ceramicznego.

Dalszy ciąg obrad.

Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się dłuższa dyskusya, którą rozpoczął p. Kazimierz Illukiewicz. Przedłożył on następującą rezolucyę:

„I. Walne zgromadzenie Związku ceramicznego, po przeprowadzonej dyskusyi przyszedłszy do przekonania, że dzisiejsze kursy ceramiczne w Podgórzu, z powodu rozwijającego się coraz bardziej przemysłu tej gałęzi, zadaniu swemu w zupełności nie odpowiadają, uchwala odnieść się za pośrednictwem życzliwych tej sprawie posłów do Sejmu i wydziału krajowego z memoryałem o urządzenie średniej szkoły ceramicznej, na nowoczesnym poziomie postawionej".

P. Borsuk przedstawił następujący wniosek: „Zgromadzenie uchwala utworzenie kilkutygodniowych kursów teoretyczno-praktycznych uzupełniających wiedzę majstrów, pracujących już w cegielniach i innych zakładach ceramicznych".

Następnie uchwalono wybrać komisyę, któraby rozpatrzyła powyższe wnioski, a następnie przeprowadziła w stosowny sposób wszystkie przedstawione postulaty. Do komisyi tej wybrano pp. Ciesielskiego, Paszczę, Lesieckiego, Illukiewicza, Klimaszewskiego, Klepackiego i Hempla.

Na wniosek dyr. Paszczy uchwalono z okazyi zjazdu techników polskich urządzić wystawę ceramiczną w 1912 r.

Na tem przerwano obrady przedpołudniowe.

Po wspólnym obiedzie uczestników Zjazdu w hotelu Pollera o godz. 4 popoł. rozpoczęły się dalsze obrady.

P. Illukiewicz przedłożył uchwały rano wybranej komisyi, która rozpatrywała sprawę fachowego szkolnictwa: 1) Zjazd uznaje potrzebę założenia w kraju szkoły dla ceramiki i materyałów budowlanych i to o dwu samoistnych oddziałach: niższym i średnim. 2) Zjazd poleca wydziałowi Związku, aby rezolucyę tę zakomunikował wydziałowi krajowemu i prosił o jej zrealizowanie. 3) Wybranej komisyi poleca się wypracowanie projektów tych szkół.

Wnioski te uchwalono jednogłośnie.

Następnie wywiązała się dyskusya nad celami Związku i planem organizacyi.

Zabierali w niej głos między innymi pp. Ciesielski, książę Drucki-Lubecki, Kleparski — poczem uchwalono czasopismo p. t.: „Przemysł ceramiczny" uznać za organ Związku.

P. Borsuk proponuje, aby ogłosić ankietę w sprawie ceramiki polskiej, co niezmiernie przyczyniłoby się do zaznajomienia z tym działem polskiego przemysłu.

Po referacie p. Klimaszewskiego „O glinach używanych w ceglarstwie", przystąpiono do wyborów zarządu Związku.

Prezydentem wybrano p. Stefana Żelechowskiego ze Stróż, wiceprezydentem p. Kazimierza Macudzińskiego z Polanki. Do zarządu wybrani zostali pp.: Ciesielski Roman z Krakowa. Friedmann E. H. z Wieliczki, Illukiewicz Kazimierz z Rzeszowa, Klimaszewski A. z Kołomyi, Michnik z Bochni, Neumann Maksymilian z Krakowa, Paszcza W. z Tarnowa, Szober K. ze Stróż.

Wreszcie wygłoszone zostały dwa referaty fachowe, pierwszy przez inż. Panetka ze Lwowa, p. t. „Bagier w cegielni" i referat p. Cz. Psarskiego „O piecu tunelowym".

W niedzielę, jako w drugim dniu Zjazdu, udali się członkowie Związku powozami do Woli Duchackiej celem obejrzenia kopalni i fabryki gipsu Leopolda Taubmana. Na miejscu powitał gości sam gospodarz z personalem fabrycznym, który stanął do pracy jak w każdy dzień powszedni, a to celem zaznajomienia uczestników wycieczki z całym ruchem tego wielkiego przedsiębiorstwa. Najpierw zwiedzano fabrykę gipsu, mieszcząca się w wielkim piętrowym budynku tuż u wjazdu do kopalni. Zwiedzano nadto fabrykę cegły Taubmana.

Stamtąd udano się z powrotem do Krakowa, gdzie w sali Tow. technicznego zebrało się wiele osób celem wzięcia udziału w zamknięciu Zjazdu.

Po otwarciu posiedzenia odczytano następujący wniosek p. Bolesława Epsteina, dyrektora fabryki płytek ceramicznych w Marywillu:

„Zjazd wyraża najszczersze wyrazy sympatyi nieobecnym na zjeździe towarzyszom zawodowym narodowości polskiej z zaboru pruskiego. W razie przyjęcia uchwały przez zgromadzenie, należy ją ogłosić w najbliższym numerze „Przeglądu ceramicznego".

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie.

Następnie uchwalono podziękować Tow. technicznemu za gościnne udzielenie Związkowi lokalu na posiedzenia, oraz uczczono przez powstanie organizatorów Związku przemysłu ceramicznego, oraz Zjazdu.

Na tem przewodniczący inż. Klepacki Zjazd zakończył.

Popołudniu i wieczorem poczęli się już uczestnicy rozjeżdżać do domów. Niektórzy pozostali jeszcze dla zwiedzenia Krakowa, poczem za kilka dni również opuszczą miasto. Ks. Drucki Lubecki odjechał wczoraj rano do swych posiadłości w Królestwie Polskiem.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 12; zachód przypada o godz. 5 minut 29; długość dnia godzin 11 minut 17.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Tomasza z Akw., pojutrze w środę Jana Boż.

Kraków, dnia 6 marca.

Niepokojące pogłoski. Przed otwarciem Uniwersytetu pojawiły się na mieście bardzo niepokojące pogłoski w sprawie przyjmowania akademików poddanych rosyjskich na Uniwersytet. Podobno ministeryum oświaty ma zamiar wywrzeć nacisk na Senat w tym kierunku, aby nie przyjęto znacznej liczby słuchaczy i słuchaczek poddanych rosyjskich. Wprawdzie słuchaczy przyjmują dziekani bez ingerencyi Senatu, ale za to słuchaczki przyjmuje ministeryum i one mają w pierwszym rzędzie paść ofiarą.

Podajemy wiadomość tę z obowiązku dziennikarskiego, nie przypuszczając jednak, aby ona była prawdziwą.

Sądzimy, że tego rodzaju represya w obecnej chwili byłaby krokiem niewłaściwym i dla polskiej opinii publicznej bardzo przykrym.

Echa zajść na Uniwersytecie. Młodzież narodowa Wszechnicy Jagiellońskiej rozrzuca obecnie »list otwarty« do młodzieży postępowej reasumujący ostatnie wypadki na krakowskim Uniwersytecie i wyliczający jej grzechy przeciw godności narodowej i akademickiej. »List otwarty« zawiera ciężkie oskarżenie przeciw prowodyrom socyalistycznym, stwierdza na podstawie faktów ich błędy i winy i kończy się następującem oskarżeniem:

»**Wasz czyn był zbrodnią przeciwko polityce narodowej, jaką prowadzi społeczeństwo polskie w zaborze austryackim** W chwili, kiedy społeczeństwo polskie tego zaboru prowadzi walkę z rządem centralnym o autonomię kraju, kiedy jak największe usamodzielnienie staje się naczelnem wskazaniem politycznem prawie wszystkich polskich stronnictw, kwiat społeczeństwa, młodzież najstarszej Wszechnicy polskiej w walce przeciwko polskiemu Senatowi zwraca się do rządu zaborczego, udaje się pod skrzydła opiekuńcze wszechniemców i Czechów.

Wasz czyn jest zbrodnią przeciw godności narodowej. Młodzież, dla której hasło niepodległości powinno być naczelnem wskazaniem wszelakich wystąpień i czynów, która niepowinna zawierać kompromisu z własnem sumieniem... **u wrogów narodu szuka poparcia.**

Wyście shańbili przez ten czyn dobre imię naszej Wszechnicy — nienawiść partyjna zaślepiła was do tego stopnia, żeście zapomnieli nietylko o dumie, ale wprost o godności narodowej.

I cobyście powiedzieli, gdybyśmy mieli polski uniwersytet w Warszawie, gdyby w nim przyszło do zatargu między senatem a młodzieżą i którakolwiek grupa młodzieży udała się o pomoc w walce z senatem do klubu nacyonalistów rosyjskich w Dumie, którego jednym z przywódców jest Puryszkiewicz, podobnie, jak Wolf w klubie narodowo-niemieckim?

Czy społeczeństwo polskie, czy ogół młodzieży, czy wy sami — może za śmiałe odnośnie do was czynimy przypuszczenie — nie nazwalibyście takiego kroku najwstrętniejszym krokiem, jakiego tylko można się dopuścić?!

I jakiż rezultat waszej akcyi? — kilka relegacyi, kilkaset nagan, uniemożliwienie pracy naukowej ogółowi kolegów na czas dłuższy, wniesienie metody gwałtów do życia młodzieży i jako korona wszystkiego, zniesławienie Wszechnicy poniżającą żebraniną w Wiedniu — i oznaki nietajonej radości Nowoje Wremia w Petersburgu — prof. Bernharda w Berlinie — i pochwały młodzi postępowej przez »Presse der Gesammtmonarchie z »Neue Freie Presse« na czele w Wiedniu«.

Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni przejeżdżał wczorajszej nocy przez Kraków w drodze do Wiednia.

O „karczmę pod Grunwaldem". Piszą nam z Kół czytelników: Słusznie wywołała oburzenie opinii publicznej wiadomość, że w dwóch miejscowościach kraju (między niemi i w jednej z gmin do Krakowa przyłączonych) żydowskie szynki wywiesiły tablice firmowe z napisem „pod Grunwaldem". Niespodziewanie jednak ta profanacya wielkich imion narodowych znalazła zwolenników i obrońców. W 9-tym numerze „Prawdy" znajdujemy artykuł, wyrażający wielkie oburzenie na autora notatek w „Gł. Narodu", który śmiał podnieść niewłaściwość karczmarzy. Na końcu artykułu zamieścił obrońca „karczem grunwaldzkich" wiersz „Pod Grunwaldem chłopek pije — Tylko swoje, a nie czyje" itd.

Należy zwrócić uwagę Redakcyi „Prawdy" na niewłaściwość takich artykułów, które nie powinny się znaleźć w żadnem uczciwem piśmie ludowem. Karczmy są przekleństwem wsi polskich i z niemi nie powinny stać w żadnym choćby tylko gramatycznym związku wielkie i drogie każdemu Polakowi imiona.

Mięso argentyńskie przybyło dziś do Krakowa w ilości 10.000 klg. We czwartek rozpoczyna się sprzedaż — ma być podobno tańsze, niż poprzednie.

Z teatru miejskiego. Piękna tragedya Zeyer'a: „Legenda z Erynu" powtórzona będzie jutro. Na środę naznaczono wznowienie znakomitej komedyi Fiers'a i Caillavet'a: „Król"; w roli aktorki Teresy Marnix wystąpi p. Smochowska.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). Ostatni tydzień przedstawień, które zakończą się w niedzielę dnia 12 bm., ponieważ upływa termin dzierżawy ujeżdżalni, a na dotychczasowych warunkach przedłużać bytu teatru w tym locum niepodobieństwo.

Dziś we wtorek i we środę „Krowoderskie zuchy", które nie tracą jeszcze siły przyciągającej najliczniejszą publiczność.

We czwartek benefis panny Gerdy Falkenried, która sama wybrała sobie, przetłómaczyła i zlokalizowała wesoły wodewil w 4 aktach pt. „Debiut mojej siostry".

„Zuchy" powracają na scenę w piątek i sobotę a na pożegnalne przedstawienie w niedzielę odegrane będą wyjątki z dzieł najcenniejszych naszej literatury, mianowicie: „Zemsta za mur graniczny" akt 4, „Mazepa", scena więzienna, „Mąż od biedy" komedya J. Blizińskiego i fragmenty z potężnego dramatu J. Gadomskiego pt. „Larik", który przed 25 laty święcił tryumf na scenie miejskiego teatru.

Cały zespół artystyczny wyjedzie w przyszłym tygodniu do Lwowa, gdzie da szereg przedstawień w „Nowym teatrze", wspaniałym gmachu, niedawno wzniesionym dla sztuki dramatycznej.

W maju rozpoczną się przedstawienia teatru ludowego w Parku krakowskim.

Przez sześć tygodni zwolennicy „sceny ludowej" pozbawieni będą widowisk z powodu braku odpowiedniego lokalu w Krakowie.

Pogrzeb ś. p. Maćkowskiej. W sobotę o g. 4 po południu oddano ostatnią posługę zwłokom ś. p. Ewy z Karśnickich Maćkowskiej żony zasłużonego działacza poznańskiego a obecnie współredaktora „Nowej Reformy". Kondukt pogrzebowy wyruszył z kościoła św. Łazarza, gdzie trumna ze zwłokami ustawiona była w środkowej nawie, prowadzony przez liczne duchowieństwo. W obrzędzie żałobnym wzięli udział członkowie wszystkich redakcyi krakowskich, oraz tłumy przyjaciół i życzliwych, gdyż zmarła, dzięki swym zaletom umysłu i serca cieszyła się w kołach przyjaciół i życzliwych szczerą sympatyą i szacunkiem . Wnuczka wybitnego w Wielkopolsce obywatela, uczestnika powstania z r. 1831, prof, Adama Karwowskiego, wychowała się w Lesznie w jego staropolskim domu, znanym swego czasu szeroko w Poznańskiem, w zasadach głębokiej religijności i gorącej miłości kraju. Przez ciąg całego życia przyświecały też one śp. zmarłej; dzięki im, znosiła z pogardą i poddaniem

---

ALEKSY RUSSOW.

ANGLIK.

(Opowiadanie).

Tłom. z rosyjskiego: G. Wędrychowski.

Przed kilku laty, na początku sezonu zimowego, pojawiła się w Petersburgu pewna młoda księżna rosyjska nazwiskiem Miłowa. Zwróciła ona na siebie powszechną uwagę urodą, bogactwem i oryginalnością. Będąc sierotą, dała u siebie przytułek dalekiej niezamożnej krewnej i zamieszkała we wspaniałych apartamentach na wybrzeżu Newy. Prowadziła dom otwarty i na szerokiej stopie, wydawała bale i kolacye, na których tłumnie zbierała się złota młodzież petersburska. Wszystkich pociągała, panująca na tych przyjęciach wesoła niewymuszoność, uroda młodej gospodyni domu i jej iście amerykański sposób swobody w zachowaniu.

Mimo to, nie okazywała jednak nikomu preferencyi, zachowując się względem wszystkich z jednakową uprzejmością i żartobliwością, uprzedziwszy przytem z góry, że ani chce słyszeć o miłości. W ten sposób upłynęło już pół zimy, kiedy przedstawiony jej został z najlepszemi poleceniami, przybyły do Petersburga pewien syn Albionu, jak mówiono, młodszy brat jakiegoś lorda, posiadający ogromne plantacye kartofli w Irlandyi. Nazwiska jego nikt nie mógł zapamiętać, gdyż aby je wymówić, należałoby jakoś zagwizdać jak kanarek. Wszyscy zatem zwali go po prostu „Ser Dżonem".

Na wygląd był to barczysty, rudy, czerwonolicy zuch, wesołego usposobienia, o ile można było wnosić z pozoru, gdyż rozmowę po większej części zastępował jakimś przeciągłym, jednostajnym, choć dość przyjemnym pomrukiem.

Od pierwszej chwili swej znajomości z Księżną wyraził jej pięknie, lecz niedwuznacznie swój najzupełniejszy zachwyt i uwielbienie, następnie usiadł najspokojniej w świecie około niej i już się od niej nie oddalał. Zaczął bywać co wieczór u księżnej, zasiadła wygodnie na kanapie, słuchał ogólnej rozmowy, lecz udział swój w konwersacyi ograniczał zwykle do frazesu: „Kocham panią", jeśli się zwracał do księżnej — lub też „Kocham ją" — jeśli odpowiadał na wszelakiego rodzaju zapytania, wystosowane do niego przez inne osoby. Księżna wyśmiewała się z niego, widząc w nim jeden z tych oryginalnych typów angielskiego dziwactwa, o którem obiega tyle zabawnych anegdot.

Tem niemniej, w kilka miesięcy później, stało się wiadomem, że Sir Dżon oświadczył się formalnie księżnie i dostał odkosza. Rywale ucieszyli się tem, przypuszczając, że natrętny cudzoziemiec zniknie raz na zawsze z zasiedzianego na miękiej kanapie miejsca, ale wkrótce przekonali się, iż się mylili, gdyż on, jakgdyby nigdy nic nie zaszło, wytrwale powtarzał odwiedziny. Poczęto uważać to postępowanie za natręctwo i zarzucano księżnę pytaniami w tej sprawie, ona jednak odpowiadała, iż nie widzi powodu, aby nie przyjmować tego człowieka tylko dlatego, że wie o uczuciu, jakie tenże żywi względem niej, a przytem zauważyła nie bez pewnej kokieteryi, jako jest najmocniej przekonaną, iż ten wilk na skinienie jej małego paluszka uczyni dla niej więcej, niż każdy z jej wielbicieli. Zdanie to wywołało ogólne oburzenie i wszyscy zażądali od księżnej, aby naprawdę wystawiła na próbę to rzekome oddanie bezgraniczne milczącego „Dżon Bulla". Księżna zbywała tę propozycyę żartami, mówiąc, że mogłaby narazić w ten sposób swoją wolność, tą wszakże odpowiedzią rozgoryczyła jeszcze bardziej swych wielbicieli.

Nastała wiosna. Księżna zamierzała wyjechać za granicę i rozpocząć podróż swą drogą morską z Petersburga do Anglii. Pewnego razu, w czerwcu, niedługo przed odjazdem, podniesiono znowu kwestyę, kto potrafiłby najlepiej dowieść swej miłości. Każdy dawał odpowiedź po swojemu. Nagle sir Dżon, siedzący na uboczu, zerwał się i zawołał:

— Tak... tak... spełnić coś dla innych niemożliwego.

Wyrzekłszy te zagadkowe słowa, usiadł na swoje miejsce.

Księżna zapłoniła się lekko i odwróciła się.

— Jakżeż on mi się uprzykrzył? — zwróciła się do nas na pół ze śmiechem i na pół seryo.

— A więc niechże mu pani zaproponuje coś niemożliwego i koniec.

Odezwałem się z niechęcią, chcąc raz już widzieć koniec tych nadskakiwań Anglika.

Wszyscy obecni poparli mię.

— Cóżby tu takiego wymyśleć? — zapytała księżna. — Przecież państwo wiecie, że wyjeżdżam morzem w przyszłą sobotę do Anglii. Statek nigdzie się po drodze nie zatrzymuje. Jeśli sir Dżon, nie siadając wraz ze mną na ten statek i oczywiście, nie ukrywając się na nim, jakimkolwiek innym sposobem znajdzie się razem z nami przed naszem wylądowaniem, to gotowa jestem oddać mu moją rękę.

Księżna roześmiała się głośno, ciesząc się z tego pomysłu.

— Zdaje mi się, że nic nie ryzykuję! — zawołała z przemiłym uśmiechem.

W istocie pensum było niemożliwe do wykonania. Zawezwano sir Dżona i powtórzono mu propozycyę.

— Jest to całkiem niemożliwe do spełnienia — zadecydował, wysłuchawszy wszystkich warunków.

Nie zważając jednak na nic, wydobył z kieszeni notes, wyrwał z niego czystą kartkę papieru i spisawszy dosłownie propozycyę księżnej, poprosił wszystkich obecnych o podpisanie umowy.

Kiedy przyszła kolej na księżnę, zmieszała się i spojrzała na mnie.

— Proszę się nie obawiać — pospieszyłem ją uspokoić. — Czyliż pani przypuszcza, że dopuściłbym do tego żartobliwego kontraktu, gdyby tenże był wykonalnym? W innej formie, lecz byłoby to wszystko jedno, gdyby uczyniono komuś propozycyę, — aby wskoczył na księżyc. Zresztą, ponieważ sam mam interesa w Anglii, więc gotów jestem towarzyszyć pani w podróży i mieć baczne oko na sir Dżona.

Księżna podpisała się.

Sir Dżon znikł na jakiś czas. Na dwa dni przed naszym wyjazdem, kiedym się znajdował u księżnej, pojawił się niespodzianie, ubrany w strój podrożny.

— Rozmyślił się i zrzeknie się — pomyślałem sobie — nie bez uspokojenia patrząc na ogromną jego torbę podróżną.

Sir Dżon w istocie oświadczył, iż jeszcze dzisiaj odpływa do Anglii na pokładzie innego niż my statku i że przyszedł z pożegnaniem.

— No, więc żegnam pana! — rzekła księżna. — Spodziewam się, że pan nie zamienisz się w czajkę morską, gdyż w takim razie musiałabym przegrać mój zakład.

Podała mu białą, atłasową rączkę, a sir Dżon przylgnął do niej chciwie. Kiedy podniósł głowę, policzki jego gorzały, a w głębi jego oczów promieniał blask jakiś niezwykły. Widocznem było, że to człowiek rozkochany do szaleństwa. Księżna była również cokolwiek zaniepokojona i prosiła mię, abyśmy odprowadzili Dżona, żeby na wszelki wypadek „wiedzieć, gdzie się podział".

(Ciąg dalszy nastąpi).

się woli Bożej liczne krzyże, zsyłane przez Opatrzność. Kilkakrotne więzienie polityczne męża, które raz po razu burzyło ognisko domowe, przyjmowała z męstwem gorącej wiary i godnością dobrej Polki.

Stowarzyszenie spożywcze kolejarzy. Już przed kilku laty postanowili tutejsi kolejarze założyć swoje własne stowarzyszenie spożywcze t. zw. „Konsum" ze względu na coraz to większą drożyznę. Wypracowali odnośne statuty, zaprotokołowali firmę w sądzie i zawiadomili o całej akcyi ministerstwo kolejowe. Było to za ery bar. Czedika. Wpływy interesowanych w tem urzędników przeważyły na szali i ministeryum nie zgodziło się na żadne beneficya dla kolejarzy, a zwłaszcza na możność sprowadzania towarów po cenie „Regie" i na ściąganie kredytu w drodze list płatniczych z miesięcznych poborów kolejarzy.

W ten sam nieprzychylny dla akcyi sposób zapatrywali się następcy pana Czedika — a kolejarze mimo ciągłych i energicznych starań i wielkich wydatków — musieli czekać cierpliwie. I doczekali się. Prawie pierwszym rzeczywiście humanitarnym czynem obecnego ministra kolejowego Dra Głąbińskiego było przyznanie kolejarzom krakowskim wszystkich przez nich żądanych ulg i zniżeń. Wobec tego zabrali się kolejarze raźno do roboty. Z pomocą dyrektora kolejowego radcy p. Zborowskiego wyszukali potrzebny lokal na sklep, jatkę, mleczarnię i lodownię w nowym gmachu kolejarskim na Blichu, podali na nowo o zaprotokołowanie firmy do sądu, a zebrawszy potrzebną do założenia stowarzyszenia ilość członków, zebrali się w sobotę w lokalu „Samopomocy" w celu wyboru zarządu.

Przewodniczył starszy inspektor kolejowy p. Masłowski. Po wyczerpującem przedstawieniu sprawy przez pp.: Dąbrowskiego, Tabaczyńskiego i Derechowskiego wybrano do Rady nadzorczej pp.: starszego inspektora Gorzeckiego, sekretarza Turka, rewidenta Szczerbowskiego, nadkonduktora Pawłowskiego, werkmistrza Trześniowskiego i Noworolskiego. Rada ta ma wybrać dyrekcyę i przedstawić ją Walnemu Zgromadzeniu, które się odbędzie w najbliższym czasie.

Dla poinformowania ogółu kolejarzy donosimy, że wpisowe od członka wynosi 1 koronę, udział 10 koron, ściągalnych w drodze list płatniczych w ciągu 10 miesięcy, a towary może każdy pobierać albo za gotówkę, albo na kredyt, ale tylko do wysokości $^1/_3$ pensyi miesięcznej.

Jak widzimy początek zrobiony., teraz zależy od samych kolejarzy, czy chcą nadal (jak dotąd) „wisieć" z miesiąca na miesiąc u najrozmaitszych sklepikarzy, czy też chcą zaopatrywać się w towary pierwszej jakości po cenie „Regie" i otrzymywać jeszcze po roku stosowny procent od zapłaconych za towary pieniędzy.

Przy tej sposobności należy podnieść nadzwyczajną życzliwość z jaką się odnosi do spraw „Konsumu" obecny dyrektor kolejowy radca dworu Zborowski, który podczas pobytu ministra kolejowego w Krakowie żywo zainteresował tą sprawą przybyłych z Wiednia dygnitarzy.

J. M.

Nagła śmierć. Wczoraj przed południem zmarł nagle w Dębnikach kapitan 100 p. p. Franciszek von Engelstein, który przybył tam celem odwiedzenia znajomych. Zmarły, który mieszkał w Krakowie przy ul. Pędzichów' — od dłuższego czasu był chorym na gruźlicę.

Potworna zbrodnia. Wczoraj wieczorem przybyła do syna swego, czeladnika stolarskiego, 48-letnia kobiecina wiejska, pragnąc go odwiedzić. Nie znając Krakowa, a nie umiejąc się w nocy dobrze w mieście oryentować, uprosiła trzech przechodzących ul. Zwierzyniecką młodych ludzi, by jej wskazali drogę do warsztatu syna. Ci jednak zamiast do syna, zaprowadzili kobietę za miasto do jakiejś cegielni i tam w ohydny sposób dopuścili się na niej gwałtu — poczem obrabowawszy ją z pieniędzy a nawet z nowych trzewików — bezprzytomną porzucili w odludnem miejscu.

Na jęki nieszczęśliwej nadszedł jakiś przypadkowy przechodzień, który dał znać do policyi. Kobietę przewieziono do szpitala a za zbrodniarzami zarządzono pościg. Wkrótce wyśledzono sprawców i dwóch z nich, znanych podmiejskich rzezimieszków, 20-letniego Józefa Wyczynka i 20 letniego Karola Dudę aresztowano, za trzecim, Mieczysławem Klimczykiem zarządzono dalsze poszukiwania.

Złodzieje kolejowi. Wczoraj na dworcu kolejowym zginął emigrantowi, wracającemu z Ameryki, p. Józefowi Nazarykowi pugilares z kwotą 180 koron i trzema czekami opiewającymi na łączną kwotę 2000 koron. Na skutek alarmu, podniesionego przez poszkodowanego dwóch elegancko ubranych podróżnych poczęło się niepokoić i szybko się oddalać — przytrzymano ich jednak i oddano w ręce policyi, która stwierdziła, że podróżnymi tymi są znani złodzieje kieszonkowi przybyli z Wiednia: Szlojme Fischl z Będzina i Józef Garnkowski z Częstochowy. Skradzione pieniądze i czeki usiłowali oni na inspekcyi porzucić — jednak zamiar ten spostrzeżono.

Kradzieże kieszonkowe. Wczoraj na dworcu kolejowym przychwycono na gorącym uczynku 28-letniego Urbana Dzięgla, który z kieszeni pewnego emigranta usiłował wyciągnąć pugilares ze znaczniejszą kwotą. Dzięgla oddano pod „telegraf".

Podobnie na gorącym uczynku przychwycono 14-letniego Josla Kleinzahla, który skradł z kieszeni p. Ignacemu Adamskiemu, słuchaczowi medycyny, pugilares z kwotą kilkudziesięciu koron.

Wieczór pożegnalny na cześć ustępującego radcy ces. Zygmunta Kozłowskiego (sekretarza), który przeszedł w stan spoczynku z końcem r. 1910, urządzili w lokalnościach A. Hawełki urzędnicy tutejszej c. k. Fabryki tytoniu. W zebraniu wzięli udział obaj dyrektorowie i lekarze fabryki.

Pogoda. Dnia 5-go marca termometr doszedł od + 1·4 do + 8·0 C., barometr opadał. Dnia 6 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 738·1 mm., termometru + 1·4 C., wiatr: południowo-zachodni.

Ze świata.

P. Eugeniusz Kuczyński, który był posłem na dworze chińskim przez lat pięć, znajduje się obecnie w drodze powrotnej do Europy i ma stanąć w Trieście w końcu kwietnia na pokładzie statku „Nippon". Książę regent obdarzył p. Kuczyńskiego rodzajem berła zwanego „In-Yi", które jest bogato wyrzeźbione z drogocennego kamienia. Dar tego rodzaju ma przynosić wiele szczęścia, długie życie, oraz wróży pomyślną karyerę w przyszłości obdarowanemu. Małżonka p. Kuczyńskiego otrzymała w darze dwie sztuki jedwabiu, wyrobu dworskich fabryk w Hangchow i Souchow.

Na dworzec odprowadzili p. p. Kuczyńskich wszyscy przedstawiciele ciała dyplomatycznego w Pekinie, kilku ministrów z żonami i córkami. Przybyli też urzędnicy poselstwa w Pekinie z Chargé d' affaires Storkem, zjawili się też przedstawiciele kolonii austryackiej, aby pożegnać, cieszących się ogólnym szacunkiem p. p. Kuczyńskich. Dwór pekiński reprezentował w otoczeniu licznych mandarynów, książę Pulun, który pożegnał p. p. Kuczyńskich w imieniu i zastępstwie księcia-regenta.

Echa procesu o otrucie Buturlina. Jeden z dobrych znajomych i kolegów z czasów szkolnych skazanego na dożywotnie ciężkie roboty O'Brien de Lassy, p. P. w Wilnie otrzymał w tych dniach list od skazańca, pisany z Petersburga, z więzienia tymczasowego.

Z listu tego dzienniki wileńskie przytaczają kilka ciekawych wyjątków:

„Spadło na mnie jakieś wielkie, straszne nieszczęście — pisze de Lassy — wiem jednak, że wszyscy, którzy znają mnie bliżej, jak również i moja nieszczęśliwa żona, nie wierzą w winę moją, jak inni. Całem mojem obecnem pragnieniem, to żyć, żyć i dożyć tej jasnej chwili, kiedy prawda wypłynie na wierzch, co prędzej, czy później stać się musi.

Wiem, że w Wilnie wierzą w moją niewinność, ale na nieszczęście sprawa moja sądzona była w Petersburgu, tu, gdzie nikt mnie nie zna, a z 23 świadków wileńskich przyjechało tylko sześciu i ci nawet nie doczekawszy końca procesu, wyjechali, wskutek czego — to bezterminowa katorga. Obrońca mój, Kazarinow wyjechał na kilka dni do Charkowa, gdzie rozchorował się i przeleżał 5 tygodni, a przyjechawszy jeszcze chory, mowę obrończą wygłosił słabo i blado. Ostatniej nawet nie mógł wygłosić wcale i obecnie jest konający".

Dalej de Lassy żali się na obrońców, którzy całą akcyę obrony przeprowadzili nieudolnie i wspomina o tem, iż sam nie mógł się bronić, zapadł bowiem na cierpienie oczu.

Kończy zaś list temi słowami:

„Teraz podtrzymywać będę życie i ostatki zdrowia, jestem bowiem niewinny i do końca nie tracę nadziei, że prawda odniesie zwycięstwo".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Krowoderskie zuchy",
Wtorek „Krowoderskie zuchy".
Środa. „Krowoderskie zuchy".
Czwartek. „Debiut mojej siostry" benefis p G. Falkenried.
Piątek. „Krowoderskie zuchy".
Sobota. „Krowoderskie zuchy".

Z sali koncertowej.

Cztery koncerty, dzień po dniu... Wielki Kraków, który, oby się stał, choć w małym stopniu, rzeczywiście muzykalnym. Gdy przyjdzie ta chwila, publiczność znać będzie i rozumieć arcydzieła muzyki — przedewszystkiem polskiej, rozumiejąc i znając, nauczy się czcić geniusza, który te arcydzieła tworzył i nie dopuści, by pierwszy lepszy podczłowiek podnosił na te arcydzieła świętokradzką rękę, by pierwszy lepszy podczłowiek, oklaskujący entuzyastycznie tego rodzaju haniebne postępki, cierpiany był na stanowisku kierownika instytucyi, która ma za zadanie muzykę uprawiać, kulturę muzyczną szerzyć. Ale chwila ta nie prędko nadejdzie, chociażby dlatego, że krytyka artystyczna nie chce pełnić swoich obowiązków. Milczenie — to wygoda i zysk: albowiem tylko zyskać może, kto się nigdy, nigdy nikomu nie narazi i dba o to, by go nazywano „naszym powszechnie lubianym"... Tymczasem służenie sztuce i prawdzie z powszechnem lubieniem pogodzić się nie da. Tak jest i tak będzie. Trzeba wybierać...

Grał Burmester — po Kreislerze i choć ani siłą i pięknością tonu, ani ogniem, ani techniką dorównać Kreislerowi — albo Ysaye'mu — nie jest w stanie — pozostał czem był: artystą pierwszorzędnym; albowiem posiada rzecz ważną: artystyczną duszę. Bez duszy niema sztuki. Dusza — to rozum i uczucie, w takim lub innym stosunku. Sztuka — duszy pozbawiona — staje się sztuczką. Burmester „bierze" bardzo silnie, bo we wszystko, co gra, wkłada swoją duszę. Program składał się z sonaty a dur Brahmsa, koncertu a mol Goldmarka, oraz drobnych arcydzieł Bacha, Beethovena, Haydna; dalej: rzeczy Hummla, Mendelssohna, Schumanna, Sindinga i Paganiniego — w opracowaniu Burmestra. Wiadomo, że artysta jest tych drobiazgów odtwórcą świetnym.

Chociaż słuchanie Burmestra należy do rzeczy przyjemnych, trudno nie stwierdzić, że dyrekcya Towarzystwa muzycznego wyskoczyła z tym koncertem, jak Filip z konopi. Obowiązkiem dyrekcyi jest przedewszystkiem... myśleć logicznie. Gdyby dyrekcya logicznie myślała, zrozumiała by, że, nie będąc agencyą koncertową, nie powinna urządzać popisów solistów — w dodatku — zagranicznych; że nie powinna urządzać konkurencyi własnym koncertom symfonicznym; że powinna pielęgnować muzykę symfoniczną, skoro twierdzi, że posiada dobrą orkiestrę; zapoznawać publiczność ze słynnemi oratoryami, skoro twierdzi, że ma dobre chóry; dbać, w pierwszym rzędzie, jako polska instytucya, o muzykę polską. Koncerty solistów zagranicznych mamy, w dużej ilości i w dobrym gatunku. Naturalnie, kodeks nie zakazuje dyrekcyi Tow. Muzycznego urządzania popisów solistów zagranicznych, ale przyzwoita krytyka obowiązana jest jak najenergiczniej występować przeciwko tego rodzaju oburzającym skandalom, jakie się na tego rodzaju koncertach zdarzają. Fortepianista, towarzyszący Burmestrowi, po zagraniu — obrzydliwem — tarantelli Liszta (istna zmora!) jął popisywać się sztuczkami cyrkowemi, które zwłaszcza w polskiem mieście tolerowane być niepowinny. Ten pan ośmielił się grać pohańbioną przez pana Lejopolda Godowskiego etiudę Chopina. Estrada stała się areną cyrkową: August, położywszy z gracyą prawą rączkę na kolanku, odegrał lewą, coś, co było świętokradzką parodyą dzieła, skomponowanego i grywanego przez twórcę, na dwie ręce — dwiema rękami. Połowa publiczności etiud Chopina — naturalnie — nie zna. Połowa, ujrzawszy, że kierownik instytucyi, będący przecie osobą miarodajną (o ironio!) entuzyastycznie sztuczkę Augusta oklaskuje, poczęła klaskać — w najlepszej wierze. I trudno mieć o to do niej pretensye.

Tu winę ponosi kto inny; oklaskiwanie takich bezeceństw jest dowodem albo głupoty, albo ....Takie objawy muszą być — i będą — tępione, tak, czy inaczej...

* * *

Pan Szwarcenstein grał pośrednio po Kreislerze, bezpośrednio zaś — po Burmestrze. Groźne sąsiedztwa... Młody artysta, dobrze u nas znany, wyszedł z tych terminów obronną ręką. Skrzypce o wiele gorsze, rutyny, rzecz prosta, mniej aniżeli u „gwiazd", ale dusza jest. Artysta zrobił duże postępy: ton silniejszy, technika — większa; kantylena — śliczna. Pan Szwarcenstein służy sztuce gorliwie i szlachetnie. Zasługuje w pełni na sympatyę i szacunek. Zarzucę mu jednak wątpliwej wartości układ programu: ani ładu, ani składu; jakaż myśl przewodnia? groch z kapustą i nie w najlepszym gatunku. Ten Bruch właśnie, to tasiemiec, który niechaj w słoju ze spirytusem spoczywa. Godarda i Vieuxtempsa wogóle grać nie należy. Goldmark sąsiadował z Czajkowskim, a Vitali z Żeleńskim. „Romans" Żeleńskiego jako szlachetność natchnienia jest — mojem zdaniem — jednem z arcydzieł literatury skrzypcowej wogóle i więcej wart, aniżeli cały „Janek"; grany zaś był prześlicznie; ale to bynajmniej zarzutu co do układu programu nie osłabia.

Towarzyszyli: na fisharmonii p. B. Walek-Walewski — do Ciaccony Vitalego — wybornie; na fortepianie — p Leon Rosenblum. Ten występ wypadł cokolwiek słabiej, aniżeli niedawny, świetny, występ solowy; poprostu dlatego, że młody artysta nie ma jeszcze — i mieć nie może — potrzebnej rutyny. Tu i owdzie ręka była cokolwiek za ciężka, a obchodzenie się z pedałem — niedość ostrożne. Sztuka towarzyszenia jest sztuką niezmiernie trudną; gdy jednak towarzyszący posiada inteligencyę artystyczną, duszę — reszta — przy pracy z czasem przyjść może.

Feliks Jasieński.

Z sali sądowej.

X. Szponder contra Okołowicz.

Dzisiaj przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się odroczona we wrześniu rozprawa wytoczona o obrazę czci przez posła X. Szpondra przeciw dyrektorowi Tow. Emigracyjnego p. Okołowiczowi. P. Okołowicz zamieścił w „Polskim Przeglądzie Emigracyjnym" artykuł, w którym zarzucił X. Szpondrowi i Tow. św Rafała szereg faktów niehonorowych.

Rozprawie przewodniczy r. s. Jasiewicz oskarża X. Szponder i adw. Dr Danielak, broni oskarżonego Dr Marek.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, odczytał przew. sądu Jasiewicz artykuł „Polskiego Przeglądu Emigracyjnego", przez który obraza została popełniona.

Następnie zabrał głos Dr Marek i zażądał, aby strona skarżąca sprecyzowała punkty oskarżenia.

Dr Danielak oświadczył, że przedmiotem obrazy są następujące zarzuty:

1) że X. Szponder pobierał po 100 k. więcej, niż się od emigrantów należało.

2) że Tow. św. Rafała wysyłało emigrantów przez linię Atlantic Express, co nie jest prawdą.

3) że nazwano w owym artykule X. Szpondra „naganiaczem", „hyeną", „złoczyńcą" i t. d.

Po sprecyzowaniu w ten sposób zarzutów i po stwierdzeniu ich przez przewodniczącego, tenże wezwał oskarżonego do przedstawienia swej obrony.

P. Okołowicz zaznacza, że w wystąpieniu swem przeciw X. Szpondrowi nie kierował się ani amimozyą, ani względami konkurencyjnymi. Skarżącego nie znał. Podnosi, że gdyby Tow. św. Rafała było tylko filantropijnem nie mogłoby wogóle być mowy o konkurencyi.

Genezę sprawy przedstawia w następujący sposób:

W r. 1908 wystąpił po raz pierwszy przeciw X. Szpondrowi. W Ameryce był wtedy zastój zupełny pod względem pracy. Do „Przyjaciela Ludu" wpłynęło wtedy ogłoszenie szukające kilka tysięcy ludzi dla firmy Box w Rotterdamie do budowy kolei w Kanadzie. Anons wydał się podejrzanym redakcyi i ta zwróciła się po informacye do p. Okołowicza. Ten zasięgnął wiadomości w Rotterdamie. Informacye z biura ogłaszającego były bardzo podejrzane. Po zasięgnięciu wyjaśnień w konsulatach okazało się że cała sprawa była humbugiem. W Kanadzie dawano wychodźcom do podpisania kontrakt spisany po angielsku, w którym wprawdzie przyrzekano wielkie zarobki, ale tylko fikcyjnie, gdyż zastrzeżenia uboczne redukowały zarobki do minimum i oddawały ich zupełnie w moc przedsiębiorców.

P. Okołowicz badając sprawę, szukał głównego agenta tego biura w Galicyi. Na ślad jego naprowadził go list chłopa Kozuli z Kanady, w którym ów chłop donosił, że księża prowadzą agitacyę na rzecz emigracyi. Po zbadaniu okazało się, że zastępcą owego podejrzanego biura emigracyjnego jest Towarzystwo św. Rafała, a właściwie X. Szponder. Informując się o opinii, jaką ma Tow. św. Rafała, otrzymał p. Okołowicz bardzo złe wiadomości. Zwłaszcza Dr Caro dał obwinionemu w tej sprawie bardzo obszerne, a ujemne informacye.

Dr Caro interweniował u X. Szpondra w sprawie emigranta, który został przez Towarzystwo św. Rafała wysłany do Kanady, a przez Towarzystwo był oszukany.

Dr Caro obiecał obwinionemu w sądzie sprawę wyjaśnić.

Pierwsze zarzuty podniósł oskarżony w r. 1908. Nie wywołały one procesu ze strony oskarżyciela.

Również w roku 1908 pojawił się w pismach ludowych drugi anons, obiecujący po 30 koron pośrednikom biura Box w Rotterdamie.

Dr Pazdro, zaciekawiony ogłoszeniem, napisał do Rotterdamu pod wskazanym adresem. — W odpowiedzi otrzymał propozycyę sprzedawania kart okrętowych za prowizyą 6 do 10 koron za sprzedaż, oraz objaśnienie, że firma ma w Krakowie zastępców księży. Firma pracowała pod nazwą „Ojczyzna". Informacye o tej „Ojczyźnie" były bardzo niejasne.

X. Szponder swój stosunek z anglo-kontynentalnem biurem zakończył bardzo źle. Odbyła się mianowicie rozprawa sądowa o długi, jakie miał X. Szponder wobec owego biura. Porzuciwszy je, zawarł umowę z „Ojczyzną" i prowadził jej interesy w Galicyi. Opieka jednak udzielana emigrantom, była bardzo niedostateczna.

P. Stan. Mermel, prezes gminy polskiej w Chicago, miał możność zetknięcia się z emigrantami w Rotterdamie, wysłanymi przez X. Szpondra. Czekali oni 7 dni na okręt w wprost strasznych warunkach. Na dowód swego opisu podaje nazwiska towarzyszy podróży panów z Rzeszowa i Lwowa.

W r. 1910, kiedy oskarżony przeniósł się do Krakowa, natknął się bezpośrednio na skandaliczne stosunki w Towarzystwie św. Rafała. Szczegóły wykaże tok rozprawy. — Oskarżony podnosi tylko, że policya, magistrat i prokuratorya interesami Towarzystwa niejednokrotnie musiała się zajmować.

W r. 1910 pojawiła się w gazetach notatka policyjna, iż na dworcu kolejowym interweniował komisarz policyjny w sprawie nadużyć popełnionych na emigrantach przez Tow. św. Rafała. Notatkę tę przyjęto bez komentarzy, jako rzecz zupełnie naturalną. Ona też spowodowała oskarżonego do napisania artykułu inkryminowanego.

P. Okołowicz podtrzymuje wszystkie swe zarzuty. X. Szponder wogóle nie powinien był, jako poseł, starać się o koncesyę. Poza tem zawierał umowy i pośredniczył dla biur w Austryi nieuznanych, a tem samem narażał wychodźców na straty. Przypomina oskarżony aferę X. Szpondra z X. Stojałowskim, która zakończyła się echem policzków w kuloarach parlamentarnych. Tow. św. Rafała usunęło z przewodnictwa X. Szpondra, a organ towarzystwa zamieścił ostre ostrzeżenie przeciw X. Szpondrowi.

Po zakończeniu przemówienia p. Okołowicza nastąpiły pytania wystosowane do oskarżonego.

Przew. Na podstawie czego pan zarzucił X. Szpondrowi pobranie za dużo 100 K od emigrantów?

Osk. Na podstawie dochodzeń policyjnych.

Dr Marek składa wszystkie pisma krakowskie, które notatkę o tem nadużyciu pomieściły i wnosi na zarekwirowanie odnośnych aktów policyjnych.

Osk. stwierdza, że X. Szpondrowi nie wolno było prowadzić handlu kartami okrętowemi.

Przew. Czy pan miał zamiar zelżenia X. Szpondra, nazywając go hyeną.

Osk. Nie, przez te określenia chciałem tylko stwierdzić i określić rodzaj działalności X. Szpondra.

Przys. Butrymowicz. Czy pan wysyłał też emigrantów?

Osk. Owszem.

Przys. Butrymowicz. Jakiemi drogami?

Osk. Na Rotterdam, Bremę, Hamburg, niewielu na Tryest.

Przys. Butrymowicz. Czy agenci X. Szpondra dawali jakieś pokwitowania na karty?

Osk. Nie — prawie nigdy. X. Szponder miał dwa rodzaje pośredników, jednych do werbowania, innych w Wiedniu do transportu. Opieki emigrantom dostatecznej nie udzielał.

Przys. Butrymowicz. Czy panu wiadomo, że X. Szponder płacił kary za niedozwoloną sprzedaż kart?

Osk. Owszem, słyszałem o tem.

Dr Marek. Proszę oskarżonego wyjaśnić, dlaczego emigranci X. Szpondra musieli się szwarcować?

Osk. Bo X. Szponder nie dawał emigrantom kart okrętowych, którymi by się mogli legitymować w Mysłowicach w t. zw. Kreisamcie.

Następnie na pytania obrońcy i przysięgłych objaśniał p. Okołowicz warunki i uprawnienia poszczególnych linii okrętowych w Austryi.

Dr Danielak zapytuje, powołując się na „Głos Narodu", jaką ma p. Okołowicz pensyę w Tow. Emigracyjnem? Stwierdza, że p. Okołowicz na artykuły „Głosu Narodu" nie odpowiedział. Przesłuchani tu będą pos. Skołyszewski, Dr Kumaniecki i inni, którzy stwierdzą, że wystąpienia p. Okołowicza są ściśle na tle konkurencyjnem.

Osk. stwierdza, że Tow. Emigracyjne nie przynosi dochodów, ale deficyty tak np. w roku ubiegłym przeszło 30 tysięcy. Co do gospodarki w towarzystwie, powołuje się na orzeczenie o niej Związku Stow. zarobkowo-gospodarczych we Lwowie, który bilans zbadał i przyjął do wiadomości.— Co do pensyi, to wynosi ona 600 K miesięcznie.

Dr Danielak. Czy Tow. Emigracyjne pozostaje z biurami emigracyjnymi w stosunkach i jakie bierze prowizye?

Osk. uchyla się od odpowiedzi.

Dr Danielak. W jakim stosunku zostaje Tow. Emigracyjne z firmą Goldlusta?

Osk. nie odpowiada na to pytanie.

Dr Danielak. Czy pan wysyłał emigrantów do Brazylii?

Osk. Osobiście nie.

Nastąpiła półgodzinna przerwa.

X. Siedlarski zeznaje pod przysięgą. Nie może udzielić bliższych informacyi na różne pytania, stawiane przez oskarżyciela prywatnego i sędziów. — Wiele bowiem rzeczy nie pamięta, a był też przez dłuższy czas chorym.

Św. Jaśko Władysław były administrator „Obrony ludu" zajmował się również i spraw mi emigracyjnemi w Tow. św. Rafała. Zeznaje on pod przysięgą, że ściągano od emigrantów po 14 kor. 50 h. prowizyi na koszty administracyi towarzystwa.

Przew. Czy te pieniądze brał X. Szponder dla siebie?

Świadek. Nie wiem.

Przew. Ilu najwięcej emigrantów mogło być wyekspedyowanych przez Biuro w czasie najlepszym?

Św. — do 150 w miesiącu.

Przew. Czy nie było mniejszych prowizyi niż 14·50 K. od jednego emigranta.

Sw. Tak — brano po cztery korony — gdy inne towarzystwo emigrantów nadsyłało.

Jeden z przysięgłych. Czy Towarzystwo miało swych agentów? Czy wysyłało listy agitacyjne, odezwy etc.?

Sw. Agentów nie miało biuro — ani listów nie wysyłało. Sprawami temi zajmowało się towarzystwo „Vaterland". Czasami też ekspresi przyprowadzali do Towarzystwa emigrantów z kolei, za co otrzymywali skromne wynagrodzenie.

Jeden z przysięgłych. Czy administracya Towarzystwa była tak nieudolna, że urzędnik nieuczciwy mógłby wyzyskiwać emigrantów?

Sw. Tak, nieuczciwy urzędnik mógłby coś podobnego z. ob ć.

Dr Marek. Czy wiadomo było panu, że X. Szponder ciągnie zyski z Towarzystwa św. Rafała?

Sw Nie.

Dr M. Gdzie się podziewały pieniądze — wszak wysłano 241.000 kor. w jednym roku do „Vaterlandu". Więc wysłano w tym roku aż 8.000 wychodźców?

Sw. Nie wiem.

Sędzia prz s. Czy gdy był jaki biedny emigrant. który nie miał pieniędzy — czy dawano mu w Towarzystwie św. Rafała subwencyę?

Sw. Zdarzało się.

Sędzia przys. Czy konkretny jaki wypadek pan zna?

Sw. Nie przypominam sobie.

Oskarżony. Czy Tow. „Canon" w Antwerpii jest biurem żydowskiem? Czy pan wie o tem?

Sw. Nie.

Osk Jak długo utrzymywało Towarzystwo św. Rafała stosunki z „Canonem"?

Sw. Ze 2 miesiące.

Osk. Dlaczego X. Szponder zerwał stosunek?

Sw. Nie wiem.

Osk. Czy utrzymywano stosunki równocześnie z różnymi biurami, czy kolejno.

Sw. Nietylko do jednego biura ale też i do innych biur równocześnie wysyłano emigrantów.

Dr Marek. Ponieważ osoba X. Szpondra działa na świadków w ten sposób, że ci nie mogą zeznawać swobodnie, stawia wniosek, by trybunał zarządził usunięcie ze sali X. oskarżyciela.

Dr Danielak sprzeciwia się wnioskowi zastępcy oskarżyciela prywatnego.

Trybunał odmówił wnioskowi Dra Marka.

Osk. Kto się starał o emigrantów. Wszak Vaterland przez swych agentów starał się o emigrantów dla siebie.

Św. Jedni drugim polecali.

Osk Czy pan słyszał co o Batorównie? Ona była agentką X Szpondra — była karaną za agitacyę wychodźczą. I kto zapłacił za nią karę pieniężną, na jaką ona została skazana?

Św. Słyszał coś o Batorównie — ale tak niedokładnie, że bliższych wyjaśnień udzielić nie może

Następnie miał przystąpić trybunał do przesłuchania X Szpondra jako świadka, ale z powodu spóźnionej pory odroczono rozprawę do jutra rano.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Prymaryuszowi **Dr Zygmuntowi Wachtlowi**, za umiejętne wykonanie ciężkiej operacyi, oraz za pełną życzliwości i poświęcenia opiekę podczas długiej rekonwalescencyi — składam najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków. **Henryka Broniewska.**

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

NA POST

Sardynki norwegskie

w oliwie, w pomidorach i w marynacie

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

Przy odbiorze 10 flaszek na raz 10% rab.

SKLEP

dobrze prosperujący z naftą w bardzo dobrem miejscu w Krakowie jest do spzedania za bardzo przystępną cenę. **Wiadomość u stróża ulica Straszewskiego Nr. 11.** 280 5 2

Panienka

z II. roku seminaryum poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" pod W. S. 325 0

4

I. PŁONKA, ul. Szewska

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków doborowych Patek, Mermod, Longin, [illegible]dolet, Omega i inne bardzo tanie [illegible]rki. Zegary ścienne ma[illegible] [illegible]lekt[illegible] Budziki świecące i pa[illegible] [illegible]ie vog. [illegible]y. 1965 100 1

„Nar[illegible]ek karpia"

bardzo ładny i zdrowy, szlachetnej rasy galicyjskiej, wagi kopa 2—3·50 kgr. po cenie 9 i 10 kor. za jedną kopę sprzedaje Zarząd dóbr Kolbuszowa, loco Werynia, we Weryni Op. Kolbuszowa stacya kol. Sędziszów. 287 3 2

Piekarnia

dobrze rentująca się w okolicy Krakowa, jest zaraz pod bardzo dogodnymi warunkami do wydzierżawienia. Wiadomość J. B. Administr. „Głosu Narodu".

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.

Filia: Plac Maryacki l. 2.

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem. 37 0

Lipsk **Friedr. Mester,**

Właściciel słynnej w całym świecie pierwotnej Akademii handlowej. Prospekty dkrmo.

Maszynista-ślusarz

do obsługi maszyn kopalnianych i

wiertacz

do prowadzenia wierceń dyamentowych — obaj ludzie bardzo trzeźwi mogą się zaraz zgłosić pisemnie do **zarządu kopalni w Czernej p. Krzeszowice.** 294 1

Biuro inżynierskie poszukuje zaraz

urzędnika handlowego

władającego biegle w słowie i piśmie językiem polskim i niemieckim do manipulacyi handlowej, prowadzenia kasy i korespondencyi. Zgłoszenia z podaniem referencyi, świadectw i curriculum vitae, zechcą petenci podać do gł. Ajencyi dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej w Krakowie pod L. 89. 299 3 1

Skromna dziewczyna lub niezależna kobieta

znajdzie umieszczenie od 1/4 u polskiej rodziny do lekkiej domowej roboty. (Podróż się płaci). Zgłoszenia T. Pumper Bergedorf b. Hamburg Branerstr. 147. 297 3 1

Nowy — trzy lata stary dom

do sprzedania

dla letników wygodny, murowany dachówką kryty, ganek oszklony. Dom ten składa się z czterech pokoi, kuchni, sieni i piwnicy. — Koło domu znajduje się duży plac (około 2 morgi) pod ogród, 50 m. oddalony od innych budynków, jeden kilometr do stacyi Zembrzyce, 1/2 kl. do wioski, a 5 klm. do Suchej. Cena 10.000 — Potrzebna gotówka 5.000 Andrzej Mikocki Zembrzyce (Galicya) 301 2 1

AUTOMATY

grające, szafkowe stroję i naprawiam. Wiadomość ul. Bracka Nr. 15 w Mleczarni, Kraków. 297 33

Przewrót 281 5 2

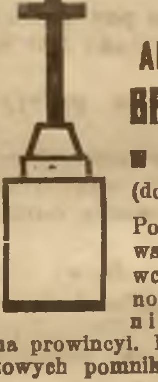
w oświetleniu naftą!!!

Intenzywne białe światło wytwarza, usuwa kopcenie i zanieczyszczenie lamp i powietrza w mieszkaniach nowo wynaleziony patentowany środek „Peralia". Karton zawierający 24 sztuk, wystarczający na parę miesięcy, K. 1·20 do nabycia w agencyi ul. Lubomirskich 45, parter. **Odsprzedawcy poszukiwani.**

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Czy chcecie się Panowie ożenić?

Ze strony Pań (między innemi także takich które mają dzieci lub są ułomne), które jednak posiadają od 1000 do 100.000 koron majątku, otrzymaliśmy polecenie wyszukania dla nich odpowiednich mężów. Tylko ci Panowie (choćby niezamożni), którzy rzecz seryo biorą, a którzy zaraz żenić się mogą, raczą się zgłosić pod SCHLESINGER, BERLIN Nr. 12 212 52 2



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu.

Rządowo **uprawniona**

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Billińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.



Aptekarza A. THIERRY'ego BALSAM

prawnie ochroniony. 1940 26

Jedynie prawdziwy z zakonnicą jako znakiem ochronnym. Działa niezawodnie przy wszelkich chorobach organów oddechowych, kaszlu, chrypce, katarze oskrzeli, cierpieniach płucnych, kurczach żołądka i innych dolegliwościach żołądkowych, zapaleniach wewnętrznych organów, braku apetytu, złem trawieniu zatwardzeniu i t. p. Zewnętrznie przy wszelkich chorobach jamy ustnej, bolu zębów, ranach zapalnych, darciu w członkach wyrzutach, szczególnie w influenzy i t. d. 12 małych lub 6 większych flaszek, lub 1 większa flaszka familijna K. 5—.

Aptekarza A. THIERRY'ego jedynie prawdziwa

MAŚĆ BABKOWA

o zdumiewającem, niezawodnem i niedoścignionem działaniu leczniczem, zarówno przy ranach przestarzałych, jakoteż o charakterze rakowatym, wrzodach, zranieniach, zapaleniach, abscesach — usuwa wszelkie ciała obce, materye ropne, zapobiega często bolesnem operacyom. Słoik K. 3·60. — Adresować:

Schutzengel-Apotheke des A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch

Egzystencya bez troski.

Światowe przedsiębiorstwo.

Wyłączne zastępstwo na całą Galicyę pewnego dobrego artykułu opatentowanego, tylko na stały rachunek, zostanie oddane osobie, posiadającej większy kapitał.

Wielki i pewny zarobek.

Wiele zamówień, — bez konkurencyi.

Zgłoszenia przyjmuje osobiście **p. Dyrektor Wessely, w poniedziałek i wtorek, w Hotelu Royal w Krakowie.** 287 2 2

Na nadchodzącą wiosnę polecam do siewu

NAJLEPSZE NASIONA

gospodarcze, leśne, warzywne, kwiatowe

z gwarancyą czystości i siły kiełkowania. 99 15 3

DRZEWKA OWOCOWE I OZDOBNE.

Krzewy, Róże pienne **i krzaczaste** oraz wszelkie **artykuły** wchodzące w zakres **ogrodnictwa i rolnictwa. — Towar doborowy. Ceny niskie. — Cennik i specyalne oferty** wysyłam opłatnie.

E. FREEGE, Kraków.

Zawiadomienie.

Z dniem 1 marca b. r. **został otwarty chrześcijański Magazyn**

gotowej konfekcyi męskiej

pod firmą

»SZATNIA«

(Spółka z ogr. odpow.) 260 10 1

przy ul. Sławkowskiej l. 14. (vis a vis Grand Hotelu) **w Krakowie.**

Zaopatrzony w bogaty wybór ubrań **marynarkowych, żakietowych, surdutowych i frakowych,** oraz

.:. płaszczy angielskich i zarzutek. .:.

Mamy nadzieję że P. T. Publiczność poprze **nowy a chrześcijański tego rodzaju magazyn** tem więcej, że zaopatrzyliśmy go w towar doborowy, a **w cenach przystępny.**

Z poważaniem **ZARZĄD.**

L. 164/11.
Prez.

Konkurs

na dzierżawę Teatru miejskiego w Krakowie.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa, ogłasza niniejszem konkurs na dzierżawę Teatru miejskiego imienia Juliusza Słowackiego w Krakowie, tj. na dzierżawę budynku teatralnego z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawa wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie, na przeciąg lat 4, względnie 6, począwszy od dnia 1 sierpnia 1911 do 31 lipca 1915 r. z ewentualnem przedłużeniem na tych samych warunkach na dalsze dwa lata, tj. do 31 lipca 1917 r.

Podstawę umowy o dzierżawę Teatru miejskiego stanowi projekt kontraktu dzierżawnego, uchwalony przez Radę miasta na posiedzeniu w dniu 1 marca 1911 r.

Projekt ten zgłaszającym się wydaje Sekretaryat Prezydyalny Magistratu (Gmach Magistratu I. piętro), codziennie od godziny 9 rano do 1 w południe, względnie na żądanie wysyła odwrotną pocztą.

W wykonaniu powyższej uchwały Rady miejskiej, zapraszam pragnących się ubiegać o dzierżawę teatru krakowskiego, aby zgłoszenia swe wnieśli na piśmie do Prezydyum miasta najpóźniej do 20 marca 1911 r.

Kraków, dnia 2 marca 1911 r. **Leo.**

Radzimy nie zwlekać!

Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gośćcowe, darcie w rękach lub w nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia, i używać z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol wszędzie do nabycia!

Każda flaszka zaopatrzona plombą.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.

ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO).

5 flaszek za 8 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor

---

POLECAMY

w interesie smakoszy dobrej kawy

Franck'a Enrilo

jako dodatek do kawy ziarnistej i jako środek zastępujący ją. **Zamiast kawy figowej lub też jakich innych słodkawych domieszek** należy wziąść tylko odrobinę: 2 pełne łyżki stołowe wystarczają na 1 litr wody.

Otrzymany smak będzie wprost zadziwiający!!

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!! TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żądający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI I PODAGRZE.



Wykrzywienie rąk przy chronicznym reumatyzmie stawów.



Zeszpecające deformacya rąk podczas zwykłego chronicznego artykularnego reumatyzmu. Typ pierwszy.

Dlugi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie probowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem zapomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które skutkiem choroby tej stały się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich; z tych, wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy których lekarze na kuracyi w szpitalach uważają za nieuleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się potrzebny w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę, bynajmniej zbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 hal. (Listy 25 hal.) do M. E. Trejser, 157.

BangorHoeus, Shoe Lane, E. C., London, England. 1400 13

Tylko **wtedy prawdziwy** gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

PRAWDZIWIE OCZYSZCZONY



TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K 2.—.
Biały „ „ . . . . . . K. 3.—

Od roku 1769 w całej Monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie **używany.**

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla Monar. austr.-węgier

W. MAAGER, **Wiedeń, III./3., Heumarkt 3.**

Nerwowi

chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na ezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drzączkę; epilepsyę, powinni pić codziennie

Rosen'a „Teon"

(herbata posilająca i odżywcza)

1 pudełko K. 2·30, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal, więcej, Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendof 85/9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 0

REDAKTOR

Poznańczyk, mający poza sobą 12 lat pracy dziennikarskiej, poszukuje od 1 kwietnia br. miejsca za kierownika lub współpracownika przy piśmie ludowem. Łaskawe oferty pod szyfr. „Redaktor" — „Przyjaciel Ludu Poznań (Posen). 258 5 1

Wyszło z druku Prof. Dr M. Perty p. t.

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor 20 hal., za zaliczką 2 kor. 60 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

KARTOFLE

zdrowe i wielkie, do jedzenia kupuje stale i prosi o oferty do

Schweizerische Strohhandelsgesellschaft, Bern (Szwajcarya) 277 3 1

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski, Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Tomasza 25